



Karolina Kasprzak-Dietrich

@wszyscy

czyli jak Wszechświat
się mną zabawiał

część 1

Karolina Kasprzak-Dietrich

@wszyscy

czyli jak Wszechświat
się mną zabawiał część 1

© Copyright by Karolina Kasprzak-Dietrich Okładka:

Katarzyna Krzan +AI

Redakcja i korekta: Magdalena Pietrzyńska-Ogórkiewicz

ISBN: 978-83-972660-0-1

Wydawca: Karolina Kasprzak-Dietrich

Wszelkie prawa zastrzeżone.

Kopiowanie, rozpowszechnianie części lub całości bez
zgody wydawcy zabronione

Wydanie I 2024

Nie chcę tą książką nikogo ośmieszać ani szkalować, nawet siebie, pragnę tylko opowiedzieć w niej swoją historię. Każdy, kto cało przejdzie przez piekło, może już tylko rozwinąć się duchowo. Bez względu na to, jak popularna będzie ta książka, dla mnie jej wydanie jest pożegnaniem starego i wielkim krokiem do przodu.

Dlaczego w tytule użyłam słowa „Wszechświat”? Bo nie każdy wierzy w Boga, a ja – pomimo że wierę w Boga przedkładałam nad wszystko inne – opowiadałam tylko swoją historię. Dlatego czasem posługuję się słowem „Bóg” lub „Absolut”, czasem „Kosmos”, a czasem właśnie „Wszechświat”. Jeśli wierzysz w Boga, to musisz też uwierzyć w szatana (celowo napisałam małą literą), inaczej Bóg nie zdoła Cię uratować. Myślę, że ta książka to udowodni, ponieważ coś, co jest nad człowiekiem, walnęło mnie swego czasu obuchem w łeb.

Summa summarum i tak wszystkie życiowe ścieżki prowadzą właśnie do Boga.

Książkę tę dedykuję moim dzieciom oraz wszystkim tym, którzy mają umysł sceptyczny, a także tym, którzy borykają się z pustką po stracie.

Dzieci, Antosiu i Klaro, uważajcie, o czym myślicie, bo jeśli na świecie i tak dzieją się złe rzeczy, to nie warto dokładać sobie jeszcze złych myśli.

Muszę wydać tę książkę albo zapomnieć o niej na wieki. Wiem jednak, że niezależnie od tego, czy zdecydowałabym się ją opublikować, czy nie, to i tak nigdy bym o niej nie zapomniała. Napisałam ją na bazie własnych doświadczeń, a nie przeczytanej literatury, dlatego taka jej treść, jednak wcześniej nie rozumiałam, dlaczego mnie to wszystko spotkało. Zresztą zakończenie świadczy o tym, że i czytelnik ma prawo wysnuć własne wnioski. Dopiero po wielu latach zadawania sobie pytania i braku zrozumienia: dlaczego ja? znalazłam odpowiedź poprzez zagłębianie się w temat podświadomości. W momencie, w którym zmieniałam swoje myślenie, zarazem zmieniło się moje życie. Dlatego ta książka została napisana ku przestrodze przed złymi myślami i pochopnie wypowiadanymi słowami. Zawarte w niej opisy są niekiedy bardzo odważne, ale wiele wydarzeń i tak musiałam przemilczeć.

Tematy poruszane w tej książce są rozbieżne, a jednak łączą się ze sobą. Uważam, że nikt inny nie podjąłby się napisania takiej publikacji, ale ja straciłam tyle, że nie mam już nic więcej do stracenia, dlatego w gruncie rzeczy nie boję się jej wydać. Poza tym podejrzewam, że jest na tym świecie więcej ludzi, którzy borykają się z podobnymi problemami czy niesłusznymi oskarżeniami, a nie mają takiej możliwości.

Napisałam tę książkę ze szczególną dedykacją dla moich dzieci, ale też dla wszystkich ofiar szeroko pojętej przemocy

psychicznej i fizycznej w szkole. Swoją historię opowiem Ci po kolei, żeby była dla Ciebie jak najbardziej czytelna i zrozumiała. Nie boję się prawdy, bo w rzeczywistości tylko ona jest nam potrzebna do szczęścia. W kłamstwie nie zbudujesz niczego trwałego.

Czasem myślę, że należy się cofnąć do niewygodnej przeszłości i stanąć z nią twarzą w twarz. Jednak być może w nie tak odległej przeszłości zaczęły się moje perypetie, może w momencie kiedy chciałam spalić swój notesik z wierszami, bo uważałam, że pisanie to głupota i że trzeba pracować, żeby żyć. Miałam plan spalenia wierszy, gdyż ten notesik mi wadził, i być może właśnie to ruszyło pierwszy klocek układanego już dawno przez Wszechświat domina. Ale może wcale nie, może wszystko się zaczęło w wyniku harmideru, jaki zapanował w moim życiu i w mojej pracy. Potem był hejt (mówi o nim wiersz *Białe rękawiczki w szkole*, zawarty w tomiku *Oczęta*, skierowany do młodzieży), który obudził we mnie wszystkie niewyleczone traumy.

Moim największym błędem było to, że w wyniku masowego hejtu uwierzyłam, że to ze mną jest coś nie tak. Wszystko zaczęło się sypać: straciłam cierpliwość, potem nerwy, równowagę, a na końcu rozum. Teraz, co mogę ocenić z perspektywy lat, jestem więcej niż pewna, że to hejtujący mnie ludzie mieli ze sobą problem, a przede wszystkim mnóstwo kompleksów. Zrozumiałam to jednak zbyt późno, a to dlatego, że sama miałam problem z akceptacją samej

siebie i moja równowaga psychiczna zdążyła się już mocno zachwiać. W wyniku hejtu dopuściłam się niecnego czynu, przez co moim stratom nie było końca. Na szczęście nie straciłam życia, choć myśli samobójcze towarzyszyły mi przez cały okres trwania tej nagonki, aż po dzień, w którym skończyłam pisać tę historię z piękną tajemnicą, którą pragnę się z Wami podzielić.

Nie wiem jednak, na którym dokładnie etapie swojego życia zaczęłam tracić równowagę, być może jeszcze wcześniej, ale wciągnięta w wir pracy nie miałam nawet czasu na marzenia, a co gorsza, pozwoliłam złym ludziom przekroczyć moje granice. Nie mieć czasu na marzenia, a mieć tylko pieniądze to wielka tragedia. Wszechświat nie rozumie, jak powinien Cię uszczęśliwić, skoro nawet nie masz kiedy wydać tych pieniędzy lub brak Ci do tego odwagi, bo ciągle żyjesz obawą, że kiedyś będziesz biedny(-na). Dziwne jest jednak to, że właśnie w biedzie, której potem doświadczyłam, odnalazłam siebie.

Najważniejsze, że zrozumiałam, że nikt nie musi mnie lubić i nie powinnam się tym przejmować. Musiałam pokochać samą siebie, a wtedy odeszły wszystkie moje problemy.

Książka jest o stratach, jednak gorsza od straty jest obawa – czasem to ona spędza nam sen z powiek. Obawa przed czymś to STRATA czasu, dlatego nie warto nią żyć, inaczej może przyciągnąć się pecha. Nie ma złej godziny, są tylko złe intencje.

Tak naprawdę człowiek traci już od samych narodzin. Tracimy ulubiony smoczek, śliniaczek czy pieluchę! Na szczęście wtedy zawsze są przy nas mama i tata, którzy wspierają nas w tych jakże ciężkich momentach, przytulają do serca, całują w czołko, nosek, mówią nam, że tak jest dla nas lepiej, że dzięki tym stratom nauczymy się czegoś nowego, rozwiniemy się, będziemy mądrzejsi. Każda STRATA sprawia, że dojrzewamy i stajemy się pełnowartościowi. Uczy nas, że nic nie jest nam dane raz na zawsze, że życie to ciągła ewolucja, zmiana i że trzeba być ostrożnym, ale cała sztuka polega na umiejętnym dostosowaniu się do nowych okoliczności. Potrafimy wytłumaczyć dziecku, żeby nie płakało nad zepsutą zabawką, której nie da się już naprawić, ale sami nie możemy pozbierać się do kupy, gdy stracimy jakąś swoją ulubioną rzecz.

STRATA to w pewnym sensie ZYSK. Czasem, aby coś zyskać, musisz coś stracić, a pamiętaj, że nic nigdy nie jest nam dane raz na zawsze! Życie składa się z zysków i ze strat. Straty nas kształtują i rozwijają, dzięki nim stajemy się bardziej samodzielni i silni. Pomiedzy zyskiem i startą jest stagnacja, ale nie należy w niej tkwić zbyt długo, dlatego działaj, idź po nowe. Czasem, żeby odzyskać siebie, musisz stracić wszystko do cna, nawet własną tożsamość. Sama doszłam do takiego momentu w swoim życiu, w którym zysk przestał mnie cieszyć, ponieważ byłam nieszczęśliwa ze sobą. Miałam wszystko, mogłam sobie iść do drogerii i kupić puder

marki Dior, ale czułam, że moje życie jest puste. Teraz wiem, że tak naprawdę z naszego ludzkiego smutku cieszy się sam diabeł. Narzekając, również oddajesz mu hołd.

Kiedyś byłam nijaka, niecharakterna, może za dobra. Z perspektywy czasu dostrzegłam, ile popełniłam błędów, jak bardzo dawałam sobą manipulować, jak bardzo, żeby mieć klientów, czyli właśnie ten nadmiar pieniędzy, których i tak bałam się wydawać, dawałam sobą rządzić i pozwoliłam na sabotaż w mojej własnej firmie. Tworząc fałszywe „ja”, sprzedawałam się dla pieniędzy, które wcale mnie nie satysfakcjonowały, ale najbardziej zależało mi na tym, żeby ludzie mnie lubili. Nie wytyczyłam granic, a to spowodowało, że z każdym rokiem stawałam się coraz słabsza. Poza tym najbardziej martwiło mnie to, co powiedzą inni i czy klienci wrócą. To był mój priorytet i zarazem największy błąd, bo nie cieszyłam się chwilą obecną, tylko wciąż żyłam obawą.

Uważam jednak, że to wszystko musiało się wydarzyć, bo STRATA to tak naprawdę potrzebna zmiana! Ja tej zmiany potrzebowałam, tylko brakowało mi odwagi, a raczej nie byłam wtedy na nią gotowa. Co mogę Ci doradzić, jeśli mężczyz się w pracy czy związku (dodam niesakramentalnym)? Musisz mieć odwagę odejść, inaczej los zdecyduje za Ciebie, ale już bez Twojej kontroli, i wtedy będzie bolało. Dlaczego wspomniałam o związku niesakramentalnym? Dlatego, że jestem tradycjonalistką i wierzę, że każde małżeństwo może

uratować wiara oraz modlitwa, tylko trzeba walczyć do upadłego i pokładać nadzieję w tym, że będzie dobrze. Jeśli czujesz, że w starym się nie rozwiniesz, zdecydуй sam(a), zdobądź się na odwagę i odejdz.

W moim przypadku najgorsze było to, że traciłam wszystko, co tylko możliwe, prócz nałogów (w tych akurat z każdym kolejnym dniem coraz bardziej się pogłężyłam, tracąc jednocześnie poczucie własnej wartości). Tożsamości i tak już nie miałam, gdyż, o czym wspomniałam wcześniej, chcąc wszystkich udobruchać, stworzyłam fałszywe „ja”.

Doskonale pamiętam, jak będąc w jednym sklepie, powiedziała, niby w żartach, do sprzedawcy: „Kiedy spłacę kredyt, to zacznę palić i pić”. Zaczęłam palić wcześniej, niż spłaciłam kredyt, a potem i tak wzięłam kolejny. Summa summarum ostatnie sześć lat sprawiło, że zdobyłam wiedzę, za którą jestem wdzięczna, odzyskałam siebie i w ostateczności, na szczęście dla mnie, pozbyłam się wszelkich nałogów. Jeśli chcesz dowiedzieć się więcej na ten temat, polecam przeczytać poradnik *Pachnący niepalący*. Wiedza, którą zyskałam, służy mi dziś do tego, by pomimo strat nadal budować. Bywa, że ludzie są źli, ale Ty nie możesz ani o tym myśleć, ani w to wierzyć, bo też jesteś człowiekiem. Wierząc w to, staniesz się taki sam/taka sama jak oni.

Jeśli boisz się przyszłości, to pamiętaj, że z każdą kolejną minutą stajesz się właśnie tą przyszłością. Tworzysz ją właśnie teraz. Przyszłość zaczyna się TERAZ.

Działaj bez oczekiwań. Jabłoń, która owocuje, też nie wie, kto i kiedy skosztuje jej owoców i czy w ogóle zrobi to ktokolwiek i kiedykolwiek. Czasem jest też tak, że zdrowe, dobre owoce spadają w czarną glebę, dzięki czemu ją użyźniają – w tym również tkwi piękno.

Po starym zawsze przychodzi nowe. Jest ono inne, ale to nie znaczy, że gorsze od tego, co minione. Choć trudno jest znaleźć chęć do życia w momencie, kiedy się ją traci (depresja), to zawsze warto wizualizować sobie piękno i dobro, a przede wszystkim widzieć oczami wyobraźni siebie uśmiechniętego/uśmiechniętą. Niektórzy zbyt poważnie traktują złą passę i samoczynnie utykają w pustce, bojąc się nadejścia nowego, a zegar tyka. Nasze życie trwa na tyle długo, byśmy mogli przemierzyć dany nam odcinek drogi, którą powinniśmy wypełnić pięknem. Zawsze pragnij dla siebie dobra, ale nigdy kosztem drugiego człowieka. Jeśli zaczniesz kształtować siebie, nie zważając na innych, będzie to bardzo nietrwałe. Może nachodzić Cię poczucie winy, a nawet lęk, że nic dobrego Cię już nie spotka. Najważniejsze to nie ubolewać nad stratą, bo takie zachowanie prowadzi do jeszcze większych strat – niczym połączonych niewidzialnym łańcuszkiem. Bardzo często jedna STRATA jest konsekwencją innej i pociąga za sobą jeszcze trzecią i czwartą stratę – niejednokrotnie wszystkie wzajemnie na siebie wpływają. Dzieje się to tak długo, aż ockniesz się na zgliszczach własnego życia. Podczas doświadczania strat dbaj przede wszystkim o zdrowie, zarówno psychiczne, jak

i fizyczne, bo to, co złe, już się wydarzyło, więc nie warto się umartwiać. Od razu postaw na zdrową rzeczywistość w nowej rzeczywistości.

Zło przyciągasz myślami. Przykład: plama na nowej bluzce. Im bardziej jej nie chciałeś(-łaś), tym szybciej się pojawiła. Dlaczego nie poplamisz starej bluzki albo pobrudzisz ją tak, że plama się spierze?! A nowa? Mimo że wielokrotnie prana ciągle ma skazę. Obawa przyciąga zło, którego się obawiasz! Pewne straty możesz odzyskać, ale czasem nie warto, stare już nie wróci, teraz jest nowe. Po większej, a nawet mniejszej stracie nic już nie będzie takie samo, bo Ty jesteś już tym „nowym”, zupełnie jakbyś zrzucił(a) stary, zrogowaciały naskórek.

Poniżej przeczytasz moje zapiski z ostatnich lat, już po tym, jak zostałam uznana za złodziejkę. W tym czasie czułam pod stopami dno, straciłam wszystko, niemalże całkowicie, nawet szacunek do siebie, ale po latach wszystko zaczęło się układać od nowa. *Tylko co dalej ze mną będzie?* – myślałam. Miałam wtedy bardzo zły czas, a z każdym kolejnym dniem robiło się coraz bardziej nieprzyjemnie. Jeśli znasz mnie z mediów społecznościowych, to musisz wiedzieć, że ekran kłamie. Ja – kobieta sukcesu, zawsze pięknie i modnie ubrana, zawsze wymalowana, a tymczasem:

11.04.2022. Sprzedawca w sklepie ogrodniczym kazał mi przy wszystkich trzy razy przyłożyć kartę do terminalu, że

niby pilnuje, bym go nie oszukała, że niby mam fałszywą kartę czy puste konto, że tylko udaję, że płacę – dosłownie dał mi to do zrozumienia, kiedy stałam w długiej kolejce z innymi kupującymi. Chcę tylko jak najszybciej zapłacić, wziąć towar i stamtąd uciec. Nie chodzę do sklepu, kiedy nie mam pieniędzy! Czy powinnam to wykrzyczeć całemu miastu? Plotki na mój temat trwają już cztery lata i chyba nigdy się nie skończą. Nie sadziłam, że tak bardzo zawiodę się na wszystkich: bliższych i dalszych znajomych. Wiem, że w złe rzeczy łatwiej jest uwierzyć i to Absolut chciał mi pokazać, że nie potrafiłam cieszyć się życiem, mając wszystko. Teraz uczę się nim cieszyć, nie mając nic, jednak nie przychodzi mi do głowy, by kogoś oszukać czy okraść.

22.10.2022. To jeszcze trwa. Wszędzie gdziekolwiek pójde, dokądkolwiek wyjde, obserwują mnie, czy nie kradnę. Najbardziej mi przykro, że ludzie w to wierzą, choć są też tacy, którzy celowo zachowują się tak, żeby mi sprawić przykrość, że niby się mnie boją. Październik to czas zakupów; muszę chodzić do sklepów, bo nie wszystko da się zamówić przez internet. Złodziejstwem zawsze się brzydziłam, więc dlaczego stale jestem o nie posądzana? Są też tacy, którzy mówią, że mam tę skłonność od dziecka, dopisali mi własną historię.

Cały październik 2022 prześlakany. Ciągłe robię błędy, wciąż się gubię, sama nie wiem, czego chcę, ale jednego jestem pewna – nie chcę wrócić do pracy jako kosmetyczka,

choć bardzo brakuje mi pieniędzy. Płacę z powodu pieniędzy, których nie mam, a nie z powodu braku pracy, choć też trochę tęsknię za klientkami, nie wszystkimi, ale jednak. Już wiem, co to znaczy nie mieć na opłacenie dzieciom obiadów w szkole, a nawet na chleb, nie wspominając już o wyjeździe na basen czy do kina.

20.09.2023. Chciałam nowy samochód, a jeżdżę starym, porysowanym, piszczącym autem. Nic na to nie poradzę, w swoim zatarłam silnik. Nieprędko kupię lepszy, bo raty kredytu nas przerastają. Trochę mi z tego powodu wstyd, niektórzy nawet nie mówią mi „cześć”, odwracają głowę, jakby się bali, że moja bieda może ich zarazić. (Nowy samochód kupiłam sobie już w kolejnym roku w styczniu. Sama nie wiem, jakim cudem).

10.11.2023. Wypadek. Syn – mój ukochany pierworodny – trafił do szpitala, ale na szczęście żyje i chodzi. Pat: samochód zepsuty, więc nie mam jak dojechać do syna. Bieda, przynajmniej dobrze, że sprzedaż internetowa ruszyła, widać światło w tunelu.

13.11.2023. Przyszedł klient i twierdzi, że zaginęła mu paczka. No tak, od pięciu lat krążą na mój temat plotki, że jestem złodziejką, toteż ludzie się mnie czepiają, szukają dziury w całym, żeby tylko jeszcze bardziej mnie ośmieszyć i utrudnić mi życie. Dwa dni temu jego żona odebrała tę paczkę. Facet przyznaje mi rację, kiedy informuję go, że

mam monitoring, ale pewnie przez dobę zdążył mnie już obgadać w całej okolicy.

10.12.2023. Idą święta, większej biedy nie doświadczyłam, choć nigdy nie przyznam się publicznie do tego, że nie mam za co żyć. Biedy się nie lansuje. Zebranie jest dość uwłaczające, a wszelkie internetowe zbiórki nie są dla mnie. Do zakupu moich książek też nie chcę zanadto namawiać, wszak nie mam zamiaru z nich żyć, a tylko chcę przeżyć. (Może to było złe podejście? Przecież mamy to, czego chcemy. Możliwe, że kiedyś zmienię sposób myślenia na ten temat). Jakoś sobie z mężem poradzimy, zawsze sobie radzimy, choć mamy tylko siebie. Wiem, że kiedy ta książka pojawi się rynku, będę już miała dobre życie. (W zasadzie w styczniu 2024 roku zaczęły działać cuda). Tymczasem nie mam w nikim wsparcia, ale motywuję się z mężem, by brnąć do przodu, ponieważ mamy dzieci i wszystko, co robimy, robimy dla nich. Choć plotki na mój temat niczego nie ułatwiają, idę przed siebie.

17.12.2023. Pewna moja znajoma, stając w kolejce w cukierni, szeptała do ludzi, że weszła złodziejka, czyli ja, i że trzeba na mnie uważać. Płakałam przez to dwa dni. Przecież ona wie, że to nieprawda, tak samo jak inni. Dlaczego ludzie jeszcze mi to robią? Ona też raz wyszła ode mnie z gabinetu, nie zapłaciwszy mi za usługę, a na kolejnej wizycie udała głupią. Tyle razy mówiła, że trzeba być dobrym człowiekiem... Jak może tak kłamać?

Spis treści

STRATA RÓWNOWAGI	35
STRATA FINANSÓW	54
STRATA ULUBIONEGO PRZEDMIOTU	64
STRATA PRACY	78
STRATA MAJĄTKU	125
STRATA REPUTACJI	136
STRATA ZDROWIA	167
STRATA WOLNOŚCI	185
STRATA WIĘZI	195
STRATA PRZYJACIELA	215
STRATA MŁODOŚCI	226
STRATA MIŁOŚCI	233
STRATA ŻYCIA	243
EPILOG	253